

DJABEL

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Mikołajskiej Nr. 445.

Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedynczy 20 centów.



Przedpłata kwartalna:

w Krakowie zlr. 1 ent. 10,
w Austrii zlr. 1 ent. 25,
w Niemczech 25 sgr. we Francji,
Belgi i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Pawłowi Stalmachowi

na dwudziestą piątą rocznicę istnienia

Gwiazdki Cieszyńskiej.



Kto przez ówierć wieku twardego żywota
Dzielnym Ojczyźnie wychowywał synów;
W kim nie zastygła do pracy ochota,
Choć brak uznania, laurów i wawrzynów—

Kto utraconą od wieków dzielnicę
Moralną siłą powrócił Macierzy;
I jako w jassyr zagnaną dziewicę,
Broni od dalszej jój wrogów grabieży—

Kto z wytrwałością, godną świętej sprawy,
Pomimo przeszkód z nieprzyjaciół strony,
Z sztandarem w rękę, jako rycerz prawy,
Wiódł nowe hufce do wspólnej obrony—

Kto wyrwał Szlązko z obcego powicia;
Tlejącą iskrę w popiele ciemnoty
Umiał rozżarzyć, powołać do życia,
By dla swych braci przyspieszyć wiek złoty—

Tego dziś imię cała Polska głosi,
Zkąd Wisła płynie i gdzie w morze wpada;
To imię Polak każdy w sercu nosi
I cześć należną i hołd jemu składa.

Djabeł.



Pod smutną wróżbą rozpoczął się Rok nowy! minęły już świetne czasy urzędowych półsłówki i Jowiszowych życzeń, które telegraf skwapliwie rozgłaszał po świecie, niosąc wojnę lub pokój! Autor ich dogorywa spokojnie w Chislehurst — pogromca jego chowa się za przezroczystry parawan Roona, jak kot czający się na nową zdobycz — w Petersburgu, domyślny wróg Niemiec, walczy z groźniejszym niż sam Moltke przeciwnikiem, a niemcy-lejblekarze

szepeczą mu nad rozgorączkowanym uchem: „Śmierć albo zgoda z nami!“ — Centraliści wiedeńscy usypiają konstytucję austriacką śpiewając jej nad kołyaską piosnkę o bezpośrednich wyborach — trzej jedyni prezydenci w świecie: dr. Dietl, Thiers i generał Grant, powinszowawszy sobie nawzajem utrzymania się na swych posadach, nie uszczęśliwili choćby małą mówką podległych im narodów — jedynym słowem cisza na okół i nikt nie się nie dowie,

czem nam grozi i co nam obiecuje rok 1873 — nikt, oprócz — rozumie się — naszych czytelników, dla których usłużny *Djabel* odchyłać będzie w miarę potrzeby tajemniczą spódniczkę, okrywającą dziewiczą postać Europy..... kto ciekawy, a ma oczy, niechaj patrzy a uważa:

Styczeń..... Rosja wdziera się w głąb Azji — zatrwożona Anglja silnie protestuje — wojna nieunikniona.

Jenerał *Szpiegów* pędzi co tchu do Londynu, aby przekonać lorda Granvillę, że obawy Anglji są niezasadnione. Wyprawa moskiewska ma na celu tylko zapobieżenie ucieczce polaków ze Syberji. Lord Granville przekonany — pokój zapewniony.

Luty..... Chiwa, jako odwieczna kolebka narodu moskiewskiego, wcielona do Rosji. Anglja zbroi się i wypowiada Rosji.... sąd polubowny. Cesarz Salomon-Wilhelm skazuje Anglję na poniesienie kosztów wojny i sądowych.

Marzec..... Przez całe dwa miesiące było zaledwie pięćdziesiąt pięć powstań w Hiszpanji — oburzony takim zawodem król Asmodeusz chce powrócić do domu. Cała Hiszpanja powstaje jak jeden mąż i nie chce go.... zatrzymać.

Styczeń..... Minister pruski, Falk, znosi w kościołach katolickich odprawianie Mszy według rytuału rzymskiego, jako sprzeciwiające się jedności i całości państwa.

Luty..... Centraliści wiedeńscy niezadowoleni z rezultatu pierwszych bezpośrednich wyborów, agitują za wprowadzeniem zasady mianowania posłów przez klikę centralistyczną.

Marzec..... Miasto Kraków, przekonawszy się, że gorszy jest *embarras des richesses*, aniżeli brak pieniędzy, zrzeka się półtoramiljonowej pożyczki. Czysty zarobek: procent wypłacony przez kasę oszczędności.

Djabel.

Z przemówienia Papieża.

...Atoli zbyt sroga boleść, którą dotknięci jesteśmy z powodu tych i innych krzywd wyrządzonych kościołowi w Italji, nie mało jeszcze powiększoną jest przez zajadłe prześladowania, których tenże kościół gdzieindziej doświadcza; a zwłaszcza też w nowym niemieckim cesarstwie, gdzie nie tylko potajemnymi knowaniami, ale jawnym nawet gwałtem nad obaleniem go z gruntu pracują. Albowiem mężowie, nietylko najświętszej naszej religji niewyznawający, lecz nieznaną jej zgola, roszczą sobie władzę orzekania o dogmatach i prawach katolickiego kościoła. A zarazem, kiedy go

uporczywie męczą, bezwstydnie twierdzić się nie wahają, że żadnej mu nie zadają szkody; owszem, dodając potwarz i naśmiewisko do krzywdy srożącego się prześladowania, nie sromają się zrzucić winy na katolików, mówiąc, że ich biskupi i duchowieństwo wraz z ludem wiernym nie chcą dać pierwszeństwa prawom i uchwałom cywilnego *) mocarstwa nad najświętszym zakonem Boga i kościoła, i że dla tego od religijnego swego obowiązku wzbraniają się odstąpić.....

I o co tu się gniewać?! czy to ma być dotkliwsze, niż zarzuty o zegarkach *znalezionych* we Francji?

*) w pikelhaubie (*Dod. Djabła.*)

Telegramy Djabła.

Berlin 7 stycznia. Dla przekonania, że zmiana prezesa ministrów nie wpłynie nic na zmianę polityki pruskiej, rozkazem gabinetowym z dnia dzisiejszego cesarz-król rozkazał jenerałowi Roon nazywać się odtąd *Roonsmark*.

Berlin. Redaktor dziennika ... (*Wyraz nieczytelny. Przyp. Red. Djabła.*) wychodzącego w Galicji, mianowany został, za gorliwość w służbie, kawalierem orderu *Osta czerwonego*.

Qui pro quo.

Pani (wchodząc). Czy z panem redaktorem mam przyjemność mówić?

Redaktor. Tak jest, pani.

Pani. Jestem hrabina... z poznańskiego.

Redaktor. Bardzo mi miło, pani hrabino!

Hrabina. Przybyłam tu umyślnie aby wyklócić się z panem (siada).

Redaktor. Tém przyjemniejszym jest mi ten zaszczyt niespodziewany.

Hrabina. *Nie o to tu idzie*... ale nie chcę panu zabierać zbyt drogiego czasu, odrazu przystępuję do rzeczy. — Otóż, od dawna jestem stałą czytelniczką, a nawet, że tak się wyrażę, wielbicielką waszą...

Redaktor (kłania się).

Hrabina. *Nie o to tu idzie* — przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem — ja tu przybyłam z interesem.

Redaktor. Słucham panią.

Hrabina. Uwaga zbyteczna; jeśli mówię, to dlatego abyś pan słuchał. U nas, w Poznańskim źle...

Redaktor. Bardzo źle, pani hrabino.

Hrabina. Otóż pan się mylisz — wcale nie jest bardzo źle, a przynajmniej nie tak jak wy to rozgłaszacie. Jeśli użyłam wyrażenia *źle*, miałam tu na myśli jedynie przemilczanie z waszej strony o *Kurjerze Poznańskim i Tygodniku Katolickim*, tych dwóch prawdziwie nam oddanych filarach. O heretyckim, sankiulockim *Dzienniku Poznańskim* niemal w każdym numerze wzmiankę robicie...

Redaktor. Ależ, pani hrabino...

Hrabina. Proszę mi nie przerywać... *nie o to tu idzie*... zaczęłam i muszę dokończyć.. Korespondent wasz poznański — natarłam mu już dobrze uszu za to — zmiękł strasznie od owęj katastrofy, której, mówiąc między nami, nie umieliście w właściwem świetle przedstawić. Wasza obrona, chcę przypuszczać że nie umyślnie, nie oczyściła zupełnie naszego świątobliwego księdza prałata. *Ale nie o to tu idzie*. Protestacja wasza w sprawie wygnania wielbnych ojców, była słabą, bardzo słabą. Pozbawiają nas *Sercanek*, wy nie — Ojciec święty wyklina naszych tyranów, a wy traktujecie ich jak...

Redaktor. Pozwoli pani hrabino...

Hrabina. Nic nie pozwalam... *Gazeta narodowa* kiedy czuje do kogo *anę*, to go nazywa poprostu „*blaznem*“ — u was przeciwnie; gładkimi słówkami chcecie świat cały przekonać. To jest fałszywa droga. Nieszukając daleko, czyście dali słuszną odprawę *Krajowi*

za jego *Literaturę jezuicką*? czyście ją nazwali, jak należało, bezwyznaniowym pamfletem, paszkwilem, ochydnem warcholstwem, kalumnią wyssaną z palca? Tak to spełniacie świętą misję waszą?...

Redaktor. Muszę zwrócić uwagę pani hrabiny...

Hrabina. Nie potrzebuję żadnych uwag, proszę mnie słuchać do końca... *nie o to tu idzie*.

Redaktor. Przeciwnie, pani hrabino, *idzie tu o to*, bo o ile wnosić mogę z całej rozmowy, pani raczyłaś się omylić w adresie.

Hrabina. Nie rozumiem pana?

Redaktor. Pani hrabina ma *interes* zapewne do redakcji *Czasu*, a tu jest...

Hrabina (zrywa się). A tu jest?!...

Redaktor (z ukłonem). A tu jest redakcja... *Djabła*.

Hrabina (z największym oburzeniem). *Dja... dja... ah! to ohydnie! to okropność!*... tak się omylić! a przecież jak najwyraźniej czytałam napis: „*Czas*“.

Redaktor. Tak jest, pani hrabino, ale tuż obok, w drugim domu.

Hrabina (z wyrzutem w anielskiem spojrzeniu). I pan nie uprzedziłeś mnie zaraz w pierwszej chwili?

Redaktor. Chciałem to uczynić, ale pani hrabina nie pozwoliła mi nigdy dokończyć...

Hrabina (już we drzwiach). Żegnam. Proszę uważać moją wizytę za niebyłą.

Redaktor. Będę starał się zapomnieć o niej.

Hrabina (na wschodach, do siebie). Tuż obok!... ależ to jest *un sacrilège!*...

Przypisek Redakcji. Pani hrabina raczy odebrać pozostawione przez popiech w Redakcji *Djabła*: chusteczkę batystową z cyfrą..... i książeczkę pod tytułem: *Imitation de Jésus Christ, traduction du R. P. de Gonnellieu, de la Compagnie de Jésus*.

Zagadka artystyczna.

Odkąd Matejko zabłysnął sławą w sztuce malarskiej, zaczynają niektórzy przyznawać się do spółki w jego dziełach. I tak, pewien nauczyciel z krakowskiej szkoły malarstwa utrzymuje, że to on stworzył Matejkę, wlawszy w niego cały swój (!) zasób talentu, tak szczerze, że dla siebie samego nic a nic nie pozostawił.

Inny znów, z powodu swęj wędrówki do Jerozolimy, nazwany łaskawie przez *Czas* „malarzem Wschodu“ —

twierdzi, że on nasuwa Matejce pomysły, bez których obrazy Matejki nie miałyby wcale twórczości.

Zachodzi teraz pytanie, kto jest właściwym autorem arcydzieł krakowskiego artysty???

Zdanie

Karola Balińskiego o „Gazecie Narodowej“ i „Kraju“.

Z Nowym Rokiem znajdujemy w dziennikarstwie naszym pożądaną odmianę ku lepszemu. Zmianę tę upatrujemy w samopoznaniu własnych ułomności, czego szlachetny przykład daje nam *Gazeta Narodowa*, biorąc do siebie i do *Kraju* następujące słowa Karola Balińskiego:

„...niegdyś nam nieznana,
Nieszczęsna owa poczciwość słomiana,
Co to każdemu wiatrowi posłuszna,
Niby miłosna, a w rzeczy bezduszna,
Niby ruchliwa, a zawsze bez wzrostu,
Niby myśląca, a nigdy poprostu,
Niby idąca, a na miejscu wiecznie:
Skora do ustępstw, och, aż do spodlenia!
Bo nie ma wiary, drogi, ni sumienia,
Bo oddzieliła Polskę od niebiosów,
I czeka Polski od carów i losów,
Od łaski dworów, od litości wroga,
A tylko nigdy a nigdy od Boga,
Nigdy od dzielności własnej!...
Poczciwość taka niech jak chce się stroi,
Pod znakiem carów już oddawna stoi...“

„Gdybyśmy téj chwiejnej poczciwości“ — dodaje *Gazeta Narodowa* — „tak wiele nie mieli, inaczéjby szła w *Narodówce* i *Kraju* polityka wewnętrzna; swoi i obcy wiedzieliby, czego chcemy, czego *Kraj* chce; wołę *umiejącą obstać przy swoim*, musianooby szanować, byłaby bowiem ufnosć do *Narodówki* a poza *Krajem* posłuch...“

Kogożby nie rozrzewniła taka naiwna otwartosć!? Tylko dalej, dalej panowie na téj drodze, a wkońcu może przyjdziemy do czego!...

(Nadesłane.)

„Między cudzoziemcami przedstawionymi na Dworze Saskim na recepcji noworocznej, znajdował się Komandor hr. Noel de Lesser, b. oficer w służbie Królowej Angielskiej i te goż małżonka, z domu hrabianka Krasicka, Dama orderu Krzyża gwiazdźdźstego i Dama honorowa Bawarskiego orderu Tercjańskiego — (3—1)“





KASA WKŁADKOWA BANKU GAL: DLA HANDLU I PRZEM.



Instrukcja do zakładania banków akcyjnych.

(Z notatek ex-bankruta.)

(zob. nr. 84.)

(W tém miejscu rękopism znowu nieczytelny.)

„... nie zważaj na to; przypomnij sobie przysłowie: *wolno psu na Pana Boga szczekać*. Idź śmiało wytkniętą powyżej drogą, usuwaj zręcznie napotykaną przeszkodę; gdzie możesz, przeskocz — gdzie zawysoko, podleż — przez błoto brnij choćby po same uszy — byle dalej, byle dalej! Jeśli co przyłgnie do ciebie, otrząśnij się tylko, a chociaż tu i owdzie zostanie ci plama na całe życie — pal ją djabli! świat jest wyrozumiały: podarty surdut piechlura ominie ze wzgardą, ale ukloni się zawsze zabłoconej karcie. Sens moralny: nie chodź nigdy piechotą.

Decentralizacja.

„Jeżeliś szedł krok w krok za moimi radami, przekonałeś się już z doświadczenia, że w podobnym przedsięwzięciu każda chwila odpoczynku pachnie rejteradą. Trzymaj się zawsze *crescendo*; zaraz ci to wytłómaczę: mówiąc szczerze, co masz ze swego Banku? oprócz pensji dyrektorskiej (którą nie wątpię, żeś sobie sownie wyznaczył) i małych akcydensików, niezastępujących na wspomnienie, prawie tyle co nic. To źle; w takich razach, my, ex-bankrucci, uciekamy się do najpewniejszego środka: *decentralizacji*. Wyraz to ślicznie brzmiący; *naród* przepada za podobnymi facecjami, ale nie lękaj się; nasza decentralizacja urządzona jest na sposób moskiewski: państwo dzieli się na nieskończoną ilość drobnych gubernji, *samorząd* oddaje się w ręce gubernatorów — a tych my mianujemy. Rozgłoś więc, że Bank nie może poddać całemu nawałowi czynności, że dla *dobrych kraju* (o tém nigdy zapominać nie należy) pożądanym jest utworzenie oddzielnych sub-instytucji, któreby *samodzielnie* (!) działały — i po przygotowaniu w ten sposób gruntu, weź się do dzieła. Jeśliś bank twój nazwał *obcasowym*, możesz śmiało w łonie jego wytworzyć następujące towarzystwa:

Towarzystwo dla wyrabiania uszów do butów.

Akcyjne towarzystwo dla spożytkowania starych podeszew.

Towarzystwo dla wyrabiania cholew. i t. d. i t. d. i t. d.

„Pytasz się mnie, jakie być mogą korzyści z takiego rozdrabniania?

Odpowiadam: korzyści te bywają wielorakie:

1) w każdym z powyższych towarzystw jesteś dyrektorem i z każdego pobierasz oddzielną pensję, (a to rzecz najważniejsza);

2) gdy kredyt banku *obcasowego* wyczerpany, wystawiasz weksel i eskontujesz go w towarzystwie *podeszew* i *vice versa*: na dwa podpisy prędzej dostaniesz pieniądze, aniżeli na jeden;

3) z akcjonariuszami łatwiejszy ob rachunek, bo na pokrycie trzech deficytów, trzy razy więcej funduszków potrzeba;

4) do każdego towarzystwa zamianujesz kilku oddzielnych urzędników, którym płacąc dobrze, zjednasz sobie silny zastęp popleczników.

Dalsze korzyści nasuną ci się same w praktycznym zastosowaniu.

Uwagi poboczne.

A. Jeśli w mieście, które uszczęśliwiłeś twoim Bankiem, istnieje kasa oszczędności, albo inne jakie instytucje, przyjmujące drobne kapitały na umiarkowany procent, staraj się je zniszczyć i zdyskredytować obietnicą wysokich procentów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowy przemysł.

Kto wtajemniczony jest w sposoby wyrobu pachnideł, nie zdziwi się zapewne, że słynna fabryka *Atkinson* w Londynie, z cuchnącej wody Pełtwańskiej, oraz z ingrediencji przepelniających podwórza domów krakowskich, wyrabia obecnie najdelikatniejsze perfumy, zwane: „*Cracow et Lemberg Bouquet, made expressly for**”) *Leon Feintuch*.” Gdy perfumy te w Londynie i Paryżu należą obecnie do *Haute nouveauté*, pożądanym było, aby zarządy naszych stolic wystąpiły na tegorocznej wystawie wiedeńskiej z okazami surowych materiałów, z których przemysł angielski umiał wydobyć wonność zadowalniającą najdrażliwsze noski Paryżanek.

*) Umyślnie wyrabiane dla...

Łamigłówka Nr. 34.

(Do nagrody.)

Jeden wyraz męzki, brzydki,
Znali go przed wieki żydki,
W kalendarzu opuszczony,
Z ośmiu części jest złożony.

Weź trzy pierwsze — miasto masz,
Które z polskich dziejów znasz.

Gdy odrzucisz pierwszą precz,
Cztery dalsze: wschođu mąż.

Cztery pierwsze, ale wstecz,
Ten sam człowiek będzie wieaż.

Trzecią, czwartą i dwie tuż,
W liczbę rzek krajowych włóż.

Piąta szósta z siódmą wraz,
Jest w muzyce. — Dalsze dwie:

Jedna karta tak się wie,
Siódma z trzema przed nią wspan,

To królowa, zwana tak.
A ostatnia — cóż z niej złożę?

Nic — więc w końcu ją położe.

Za rozwiązanie powyższej Łamigłówki, naczynają się te same nagrody, jakie były wymienione przy Łamigłówce Nr. 33.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 33.

Żadna kobieta nie lubi być

za-Wisłą.

Nikt nie odgadł.

Do naszych prenumeratorów.

Prenumerata kwartalna na *Djabła* wynosi zbr. 1 c. 25, roczna zbr. 5. Z tego powodu prosimy niżej wymienionych prenumeratorów o nadesłanie niedopłaconych kwot:

Czytelnia Miejska w Wadowicach, Towarzystwa kasynowe: w Kolbuszowie i w Tyczynie, Czytelnia ludowa w Wieliczce, panowie Krzyszt. w Nien. i Now. w Jasle — po 50 centów: pp. Pol. w Tarnowie, Dem. w Nisku, Kras. w Lat., Koc. w Wojnicz, hr. Zb. w Bież., hr. Rom. w Bież., Wimm. w Ber., Baum. w Bochni, Leb. w Tuchowie, oraz Tow. kasynowe: w Wadowicach, Nowym Targu, Chrzastnowie, Dąbrowy i Jasle, — po 25 centów; pp. Niw. w Zaw. Bud. w Myślenicach i Sk. w Liszkach, — po 15 centów.

DZIENNIK MÓD PISMO dla POLEK.

Wychodzi dwa razy na miesiąc, nakładem **J. Wildta**, pod redakcją **Wład. Sabowskiego**.

W każdym numerze kilkadziesiąt drzeworytów strojów, robót ręcznych, bielizny i tp. z wyczerpującym opisem.

Rycina kolorowana paryska do każdego numeru.

Wielkie tablice krojów i haftów co miesiąc.

Część literacka z obszernym działem **powieściowym**, redagowana przy współudziale najznakomitszych autorów i autorek, **ilustrowana** przez pierwszorzędnych artystów.

Rzeczy gospodarskie, domowe i toaletowe.

Rebusy, zadania konikowe i tp.

Odpowiedzi na wszelkie zapytania listowne.

Przedpłaty przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe.
Kwartalnie z rycinami kolor. 3 złr. (2 tal.)
bez rycin kolor. 2 złr. (1 tal 10 sgr.)

Numera okazowe na żądanie przesyła: administracja „Dziennika Mód”, ul. Grodzka Nr. 69 w Krakowie.

Tuzin fotografii Złr. 5.

wielkości karty wizytowej
w popiersiu lub całej figurze, w oświetleniu zwykłym lub rembrantowskim.

Pół tuzina takich samych fotog.
złreń. 3.

można mieć wykonane bez względu na pogodę w
zakładzie fotograficznym

Walerego Rzewuskiego

na Wesołej ulica Podwale Nr. 27 lit. B.
przy plantacjach naprzeciw Resursy
Niemieckiej.

Dla wygodę biorących najmniej pół
tuzina fotografii: „Matryca przechowuje
się dwa lata”.

W Krakowie nakładem „Spółki Wydawniczej”
wkrótce wyjdzie z druku pierwszy zeszyt dzieła pod tytułem:

HIGIENA

zastósowana

do potrzeb życia osobniczego i społecznego,
oraz do rzeczy krajowych.

Napisał

Bolesław Lutostański, M. Dr.

Redaktor Przeglądu Lekarskiego.

Całe dzieło obejmować będzie około 60 arkuszy druku
a wychodzić zeszytami po 15 arkuszy druku w terminach
kwartalnych.

Całe zaś wydawnictwo ukończone zostanie w ciągu
roku 1873.

Cena całego dzieła wynosi złr. 7 kr. 50 = złp. 30 =
alarów 5. Można prenumerować półrocznie: złr. 3 kr. 75 =
złp. 15 = tal. 2 sgr. 15. Kwartalnie: złr. 1 kr. 88 =
złp. 7 gr. 15 = tal 1 sgr. 7 1/2.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Księgarnia „Wydawnictwa
dzieł tanich i pożytecznych”, oraz w Biurze
„Spółki Wydawniczej” (ulica śgo Józefa Nr. 496,
2 piętro).

W WARSZAWIE: Księgarnia Gebetnera i Wolfa.

We LWOWIE: Księgarnia Karola Wilda.

W POZNANIU: Księgarnia Żupańskiego.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w połowie stycz. 1873 r.

Słabości pierślowe i płucne
mogą być naturalnym sposobem gruntownie wyleczone

BEZ LEKÓW,

nawet kiedy lekarze uznają je za nieuleczone. — Mając
w ręku szczegółowy opis choroby, udziela rady listownie

Dyr. **J. H. Fickert,**
Berlin, Wallstrasse Nr. 23.

Wynagrodzenie 5 zł. a. w. załączyć w liście.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI

Czasopismo naukowe, literackie
i artystyczne
wychodzi

w Poznaniu
co sobotę.

Przedpłata éwieróeczna wynosi 1 Talar czyli 1 złr.
50 centów.

Otwierając oprócz mego magazynu

istniejącego od lat 16tu w Krakowie w Rynku głównym przy wchodzie na ulicę Grodzką,
drugi takiż sam

MAGAZYN NOWOŚCI

we Lwowie przy placu Marjackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego
mam zaszczyt polecić oba te zakłady względem Szan. Publiczności zalecając przytem

Perfumerję francuską, angielską

Wodę Kolońską,

i wszystkie artykuły toalety z najlepszych renomowanych
fabryk Londynu i Paryża wprost z niżej wymienionych
domów sprowadzone *)

Kwiaty francuskie,

Wachlarze balowe,

Lornety teatralne (szkła achromatyczne)

w wielkim wyborze

Okrycia i kaptury dla dam

francuskie i angielskie,

Bizuterję w wielkim wyborze,

GORSETY FRANCUSKIE,

RĘKA WICZKI,

Płaszczki damskie (Water proof)

Szale i chustki, wełniane angielskie
i francuskie.

CHUSTKI BATYSTOWE i FULAROWE

(Cache-nez wełniane i jedwabne,

KRAWATY,

SZALE (HIMALAYA)

Pledy angielskie,

Kołdry wełniane angielskie od 8 do 100 złr.

Kufry, torby z urządzeniem i bez
do podróży,

Płaszczki gumowe

Parasole angielskie i francuskie,
od 6 złr. do najlepszych o 12 i 16 prętach

LASKI,

PARASOLKI (nowe Manchon),

CZAPKI.

Kalosze angielskie,

męskie i damskie, z futrem i bez.

Kapelusze męskie filowe i jedwabne,
angielskie i francuskie,

Kapelusze składane,

(Chapeaux mecaniques).

Koszule białe, kolorowe, francuskie i oxford
angielskie,

Kołnierze i mankiety najnowsze,

Kamizelki męskie do podróży i polowania,
kaftaniki męskie i damskie,

wełniane i jedwabne,

**Pończochy wełniane, jedwabne i
d'Ecosse à jour.**

Skarpetki jedwabne, wełniane, niciane,

Szczotki wszelkie do toalety

CYGARNICZKI,

Pugilaresy, portmonetki, cygarówki
i woreczki,

Albumy i ramki do fotografii,

Seczoryki, brzytwy i nożyczki.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się najakuratniej odwrotną pocztą.

Ceny stałe umiarkowane.

LEON FEINTUCH.

*) Z Londynu od pp. Bayley et Comp., J. et Atkinson, Eugene Rimmel, Plesse et Lubin, Breidenbach et Comp, Thomas Shipringt, R. Hendrie, John Gosnell et Com. Rowland—Z Paryża od pp. Violet, Edouard, Pinaud, Société Hygiénique, Charles Fay, Lubin, Th. W. Evans, J. Pelletier, Dr. Pierre, J. V. Bona—Pan Eugen Rimmel w Londynie powierzył główny skład perfumeryj angielskich dla całej Galicji p. Leonowi Feintuchowi.